

Czasami tolerancja jest tchórzostwem



Wywiad z zespołem SCHIZMA. Na pytania odpowiadają PESTKA i SCHIZMACIEK.

– *Jesteście weteranami polskiej sceny niezależnej. Opowiedzcie o swoich przeżyciach z neofaszystami.*

S: Przejść było dużo – jak by sobie przypomnieć, to by pewnie na pięć wywiadów starczyło. Zaczynając w połowie lat 80. jako Kompania Karna zespół przeszedł całą drogę polskiego punka i hard core'a, całą historię walki, zmagania z neofaszystami, skinheadami, nazistami – od okresu boomu i naporu w drugiej połowie lat 80., poprzez ostrą walkę „na pierwszej linii frontu”, zerwane koncerty, groźby aż po dziś dzień. Kiedyś było bardzo ciężko, kiedy skinowanie było na fali, dziś – przynajmniej na naszym terenie – kwestia zagrożenia z „tamtej stro-

ny” jest znacznie mniej zauważalna, przybrała może inne formy, walki raczej politycznej niż ulicznej.

P: Jedną z najbardziej pamiętnych i spektakularnych akcji była napaść na bydgoski klub „Retro”, na odbywającą się niezależną imprezę. Chłopcy przysli dużą grupą, powybijali szyby i musieliśmy ich gonić po parku...

S: To chyba była ostatnia taka akcja w Bydgoszczy. Potem przybrało to formy bardziej zorganizowane: demonstracje na 11 Listopada, na przykład, i jakieś tam potyczki z tym związane, a raczej z chroniącą skinheadów policją.

– *Jesteście zespołem znanym z radykalnej postawy wobec zjawisk rasistowskich. Z jakich pobudek wpływa taki wasz stosunek?*

P: Jesteśmy najbardziej narażeni na fizyczną część tego zjawiska – doświadczamy bezpośrednich ataków ze strony neofaszystów, musimy się bronić, to proste.

S: Chyba z braku większej liczby osób obcego pochodzenia największy nacisk ze strony nazistów zawsze padał na takich jak my. Trzeba odpowiadać na taką sytuację, na takie ataki. Nie można bezczynnie się przyglądać, jak biją kolegów, rozwalają zabawę. Wynika to też z bardziej uniwersalnych pobudek, ze spojrzenia na świat...



P: Podejście radykalne, siłowe, jest w takim przypadku jedynym skutecznym środkiem.

S: Łatwo z góry odrzucić przemoc i być pacyfistą, jeśli jest się ślepy na to, co dzieje się na ulicach. Przemoc jest z gruntu zjawiskiem negatywnym, czasami jednak jest jedynym wyjściem prowadzącym do pozytywnych celów. Pewnych jednostek nie da się inaczej przekonać do tego, że są w błędzie. Gdyby neo-nazi nie napotkali w pewnym momencie ostrego fizycznego oporu, byłoby dziś o wiele silniejsi.

P: Z tym że nie twierdzimy, iż jest to jedyna droga – to jedno z wielu pól działania, pole bardzo ważne, na pewno bardzo skuteczne. Może nie służy budowaniu świadomości społecznej, ale jest elementem pozwalającym na eliminację zagrożenia na co dzień.

S: Właśnie tego, z czym najczęściej spotyka się człowiek: nie z jakąś pseudopolityczną propagandą, ale właśnie z kolesiami, którzy szukają okazji do dymów.

P: Nie należy, oczywiście, wyolbrzymiać tego radykalizmu i przemocy – nie jesteśmy bojówkarzami wyciągającymi ludzi z domów. Chodzi o zdecydowane reakcje na ulicy, przy spotkaniu jeden na jeden: nie przechodzić na drugą stronę ulicy, nie okazywać strachu, zawsze być gotowym do konfrontacji i zdecydowanej demonstracji swoich poglądów.

S: Myślę, że u podstawy naszego stosunku do tych zjawisk leży nasz światopogląd; jak by nie było rasistowskich skinheadów, też byśmy występowali przeciwko rasizmowi i pochodnym zjawiskom.

– Opowiedzcie o swoich związkach z polskim ruchem antyfaszystowskim. Czy mają one charakter bliższej współpracy?

S: To wszystko, o czym już mówiliśmy: „praca u podstaw”. GAN właściwie rodził się na naszych oczach, pomagaliśmy w organizowaniu tego ruchu na co dzień – na ulicach, na koncertach. Na każdym chyba wydawnictwie Schizmy znajdowały się antynazistowskie numery („Nigdy więcej”, „Zbyt długo”, „System”, „Krematorium Kompanii”). GAN zrodził się poprzez mocną postawę, akcje typu zrywanie faszystowskich oznak, „rozmowy” z każdym napotkanym nazi-skinem, zamalowywanie haseł, organizowanie kontrmanifestacji i manifestacji. Cieszy nas, że dzisiaj możemy o tym mówić na łamach tak dobrego wydawnictwa, jak „NIGDY WIĘCEJ” – widać, że wysiłek nie poszedł na marne. Wspieranie, właściwie tworzenie, tego ruchu było i jest integralną, podstawową częścią tego, co Schizma i cała nasza załoga reprezentuje. Z drugiej strony, to wszystko zawsze było tak naturalne, tak oczywiste. Myśmy to wszystko robili, bo trzeba było się bronić, walczyć o przetrwanie, inaczej się nie dało. Dobrze, że to doprowadziło do takiego poziomu świadomości, ale i tak jest jeszcze dużo do zrobienia.

– Zdecydowaliście się zaangażować w kampanię „Muzyka Przeciwko Rasizmowi”. Co sądzicie o tego rodzaju inicjatywach? Czy artyści powinni się udzielać w działaniach istotnych społecznie?

P: Nie ma co do tego żadnych wątpliwości – to jest chyba jeden z obowiązków ludzi, którzy są na piedestale. Ich talent, pozycja, wpływy powinny być wykorzystane na rzecz szerzenia w społeczeństwie pewnych wartości. Jasne, że jak ktoś jest na wszystko obojętny, to i tak pozostanie z boku, tłumacząc się w ten czy inny sposób. Trzeba jednak wskazywać pewne zjawiska, jeśli się nie chce bezpośrednio angażować w walkę z nimi, to chociaż w taki sposób. Uważamy, że to bardzo cenna inicjatywa, nasz udział w niej traktujemy jako coś oczywistego.

S: Jak by popatrzeć na to z szerszej perspektywy, to wszelkie akcje typu dydaktycznego mogą być przez pewne zespoły wykorzystywane jako jeszcze jedna okazja do promocji czy po prostu zbicia kasy. Tym razem chyba to nie grozi – znamy większość uczestników, trudno ich o coś podejrzewać, bo w sumie od samego początku wspólnie jesteśmy w to zaangażowani. Nawet ci uczestnicy akcji, którzy grają teraz dla dużych wytwórni i za dużą kasę, zaczęli dawno temu z tego samego poziomu i nigdy do końca nie odcięli się od



Schizma, Poznań 1997.

korzeni. Mamy nadzieję, że akcja rozejdzie się w eter; byłoby zajębiście, gdyby się rozwinęła w jakiś duży koncert, trasę.

– Macie spore doświadczenia zagraniczne. Opowiedzcie o nich przez pryzmat tematyki poruszanej na łamach „NW”.

P: Jak jeździliśmy do Niemiec na koncerty, to trzeba było bronić skłotów.

S: Przez rok byłem w Stanach, ale nie widziałem nazi-skinheadów na oczy. Są tam za to widoczne inne problemy, o których pisaliście. Na przykład kwestia paramilitarnych, ultrapravicowych organizacji i sprawa McVeigha. Podczas mojego pobytu został skazany na śmierć – widziałem w telewizji na żywo, jak ogłosili wyrok. Poza tym miałem okazję przypatrzeć się z bliska napięciem rasowym. Muszę stwierdzić, że z naszej perspektywy trudno je w ogóle ocenić...

P: Sprawy nie są takie proste, jak się nam wydaje.

S: ...musiałem wszystkiego od nowa się nauczyć w tych kwestiach, trudno to wszystko objąć, zrozumieć z perspektywy naszego społeczeństwa. Ale to jest temat na osobny wywiad.

– GAN i „NW” są zwolennikami izolacji i nieakceptowania tendencji rasistowskich itp. Jaką postawę reprezentujecie? Czy zgoda na legalną działalność neofaszystów jest częścią demokracji i wolności?

S: W tym przypadku trzeba stwierdzić, że bycie nietolerancyjnym, jest czymś wręcz pozytywnym. Jak można tolerować pogląd polityczny, który z góry zakłada wytepienie jakiejś grupy ludzi ze względów rasowych? Jak można tolerować ataki na bezbronnych, niewinnych ludzi? Jak długo jeszcze będzie się tolerować ludzi, którzy gotowi są zabić kogoś za wygląd, pochodzenie – za nic innego?! Są granice tolerancji, każdy powinien to sobie uświadomić. Tolerancja wobec wszystkiego jest zresztą niemożliwa, choćby na poziomie osobistym, w stosunkach międzyludzkich. Nie można tolerować wszystkiego, nie mieć pewnych wartości, za które gotowym się jest oddać życie. Dla nas taka postawa świadczy o słabości, jeśli nie o tchórzostwie.

P: Różne organizacje, partie potrafią doskonale wykorzystywać szczeliny w prawie i legalizować swoją działalność. Do tego nie wystarczy jakiś zapis w konstytucji. Oni się potrafią doskonale maskować. Mamy o tym kawałek („Zbyt długo”) – demokracja jest wobec takich zjawisk bezsilna, policja też. „Wolność słowa” tłumaczy wszystko, tymczasem cierpią na tym wszyscy. Trzeba być odpowiedzialnym za walkę z tym zjawiskiem – kiedy zawodzi demokracja, a w tym przypadku zawodzi często, trzeba wziąć sprawy w swoje ręce.

SCHIZMA to: Pestka i Szymon – wokale, Michaś – bas, Monter – bębny, SchizMaciek – gitara. Pytania zadawał MARCIN KORNAK.